

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO!



Drukem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 18³/₄ sgr.; dla zamiejscowych zaś 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii. — Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane. **Expedita Gazet W. Deckera i Spółki.**

Poznań, dnia 20. Czerwca.

Lubo papież ostatni dłużej panował, jak papież dotychczas w przeciwności zwykli byli panować, lubo dożył wieku, który mały tylko liczbie ludzi jest dozwolony, śmierć jego przecież wielkie uczyniła wrażenie. Im większy był szacunek, który temu książęciu kościoła oddawno, tem większą uwagę zgon jego na siebie ściągnąć musiał. Nie łatwo, który z papieży umiał w czasach tak trudnych, tak godnie swe stanowisko zajmować jak Grzegorz XVI. Łączył on w sobie najrozleglejsze wiadomości z największą mocą charakteru, godność z łagodnością, prostotę w życiu prywatnym z przeświadczeniem o ważności swego stanowiska. Nie szukał korony; ale żył tylko dla jej obowiązków, gdy mu ją na skronie włożono. Nie dopuścił w Rzymie do siebie krewnych, aby nawet podejrzenie nie padało na niego, jakoby sprzyjał nepotyzmowi; nie był nieprzyjacielem reform w administracji, owszem przyczynił się znacznie do zniesienia nie stosownych urzędów i niedogodności. Jeżeli wszystkich usunąć nie mógł, nie było to jego winą, lecz winą stosunków. — To też nie zdołał uśmierzyć burzliwego żywiołu, który dotychczas sierdzi się w legacjach a zasila się marzeniami o zjednoczonych Włoszech. Już znowu krąży wieści o zagrożających niepokojach i w rzeczy samej lękać się trzeba, aby interregnum nie dało do nich pochopu. Spodziewać się można nowej interwencji Austrii, co i Francją zapewne pobudzi do wyładowania. — Stosunki Włoch w ostatnim czasie zawiły się nie pomalutką. Sardynia i Austria wydały sobie wojnę słowami, która głębsze ma powody, jak sama taryfa. Oba państwa wymieniały dotkliwe noty, a każdy ucisk handlowy w jednym państwie wywoływał surowość środków w drugim. Pomysł państwa związkowego Włoch, nie tylko osoby prywatne zajmuje, lecz przedarł się także aż do rządów; wszakże robak zazdrości wzajemnej, toczy ów pomysł już w korzeniu i niedozwala mu swobodnego wzrostu. Neapol sprzeciwia się Sardynii, a obom państwom przeszkadza Austria. Oba państwa czują brzemień zwierzchnictwa austriackiego i usiłują stawić mu czoło, ile mogą; Neapol dążąc ku temu, aby nigdy nadal nie potrzebował pomocy cesarstwa, Sardynia potajemnie jeżeli nie popierając liberalizmu, to przynajmniej patrząc nań przez szpary. Spór, który Austria z Sardynią rozpoczęła, jeżeli ztąd nie powstał, ztąd jednakże nabrał tyle zawziętości.

Czy to jest roztropnie, inne jest pytanie. Sardynia zrażona postępowaniem Austrii nachyla się ku Francji, i polityce Francji; jakkolwiek Francja zdaje się przestawać na małym, albo raczej właśnie dla tego, już dawno się jej udało ukoić dworów włoskich antypatję, jakie pochodzenie jej rewolucyjne wywołało. Burbonowie Neapolu pogodzili się z Tuileryami, a przynajmniej Sardynii tem więcej Francji byłaby przydatną i sprowadziłaby do Włoch niebezpiecznego współzawodnika Austrii. Dawny wróg cesarstwa we Włoszech mógłby je znowu nabawić kłopotu. Przezorna mądrość Austrii jest znana, ale zdaje się, jakoby zanadto liczono na wieczny pokój i przeto nie z dostateczną postępowano ostrożnością. „Przyjdzie czas, że ten będzie miał słuszość i weźmie górę, kto nie tylko postęp materialny, ale i umysłowy najchętniej popierał, a dozna skutków szkodliwych ten, co najdalej pozostał w tyle.” Wśród takich okoliczności nowy wybór papieża ma nader wielkie znaczenie i jest rzeczą naturalną, że każdy z wyżejżoną ciekawością oczekuje wypadku, który ma się rozstrzygnąć w conclave.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 17. Czerwca. — Dzisiaj rano po godzinie 7 odbył się uroczysty pogrzeb Jego Excellencyi Tajnego Ministra Stanu i Jeneralnego Pocztmistrza, Pana Nagler.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francja.

Paryż, dnia 12. Czerwca. — Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych nie było już dostatecznej liczby członków, aby do skutku doprowadzić uchwałę względem kredytów algierskich na r. 1846. Musiano ją przeto na dzisiaj odłożyć. Rezultat był następujący:

Liczba głosujących	232
Za wnioskiem	215
Przeciw niemu	17

Przyjęto zatem prawo bardzo znaczną głosów większością. — Po skończeniu głosowania wezwał prezes izby członków, aby regularnie i wcześniej na posiedzenia przybywali dla przyspieszenia i prędkiego zakończenia prac parlamentowych. Przedewszystkiem zaś przypomniał izbie, że żadnemu członkowi bez uzyskania formalnego urlopu wyjechać nie wolno. Przestrożę tę przyjęto z powszechnym zadowoleniem, gdyż w rzeczy samej w ostatnich tygodniach bardzo wielu deputowanych wyjechało do domów swoich ani słówka o tem nie powiedziawszy.

Przytoczyliśmy dawniej krótką treść mowy pana Lamartina, w której tenże zastanawiał się nad położeniem Algierji i stosunkiem jej do Francji z stanowiska francuzko-europejskiego i objawił zdania swoje względem sposobu, w jaki Algeryę, bez narażenia Francji, krajowi zabezpieczyć można. Dzisiaj podajemy krótką ośnowę odpowiedzi p. Guizota: „Gdyby stan rzeczy tak się miał w rzeczy samej, mówi p. Guizot, jak go p. Lamartine wystawił, słusznieby się widział spowodowanym do poruszenia tej kwestji i razem z nim musielibyśmy stan ten opłakiwać i potępiać; bo moralna zasada wojny polega na tem, że tylko o tyle złego dopuścić się można, o ile takowe koniecznem i do uniknienia niepodobnem. Co po za tę miarę wychodzi, jest równie niesprawiedliwe jak szkodliwe. Ależ weźmy do ręki sprawozdania wszystkich wojen naszego czasu; wojen w Indji i Ameryce, znajdziemy tam podobne fakta równie pożalowania godne. Zachodzi przecież pytanie, czyli takim był ogólny charakter postępowania i polityki Francji względem Arabów. Rzecz się ma inaczej. Panowanie Francji w Algeryi nie ma szukać zabezpieczenia w wytępieniu szczepów rodzimych, boby to nierozsądna było, ale też bynajmniej w zlaniu się ras w jedną rasę mieszaną. Panowanie Francji w Afryce tak się rozumie, że Francja szczep tameczny za pomocą przekonania go o swęj potęgę pokonać ma, a potem nim rządzić rozsądnie, sprawiedliwie i umiarkowanie. — Panowanie tego rodzaju nie jest nic nowego i są w historii przykłady na to, że rasa ucywilizowana pokonała inną mniej ucywilizowaną. Cóż czynią Anglicy w Hindostanie, Holandczycy na Jawie. Panują oni nad milionami mieszkańców pierwotnych, nie myśląc o ich wytępieniu lub chłonienu do swęj rasy. Rządzą oni szczepami krajowemi, zostawiając im ich instytucje, ich obyczaje, ich prawa, ich religiję, ich zwyczaje. Dla czegożby Francja w Al-

geryi podobnie postępować nie miała? Pokolenia, żyjące z nami w pokoju, należy ochraniać, jeśli niepodległość swą w względach moralnych zachować chcą. Z tego to względu uniknęliśmy wojny z kabyłami. Kabyłowie nie zaczęli nas, odwiedzają oni nasze targi; prowadzą handel z naszymi osadnikami; byliby nie politycznie i niesprawiedliwie chcieć ich w ich górach wyszukiwać i podbijać. Podzielałam w tym względzie całkiem zdanie tych, co przedemną o tej sprawie mówili. Marszałek Bugeaud, jakkolwiek czuł ochotę wtargnięcia do kraju Kabyłów, wszedł jednak w myśl i w politykę rzędu. Kiedy niedawno temu Abdel Kader w Kabylii schronienia szukał, marszałek miał powód a przynajmniej dobry pozór do ścigania go tamże i zdobyczenia rzeczoności kraju; nie uczynił tego, i starał się tylko skłonić Kabyłów do opuszczenia Abdel Kadera. Przypominamy wciąż naszym generalom i oficerom, że taka jest wola rzędu i że w miarę tego postępować mają. Położenie nasze w Algeryi polepszyło się od roku 1844. nadzwyczajnie. Było wtedy naokoło Algeryi tylko 5 pokoleń podbitych; dwa inne pokolenia uległy nam w Oranie; wszystkie inne były w jawnym powstaniu. Rozważając postępowanie pokoleń w czasie ostatniego wielkiego powstania, przekonałem się, że wiele pokoleń i wielu naczelników w wierności pozostało. Abdel Kader musiał co chwila z pola ustępować i upadał ode dnia do dnia na siłach. Z tego wszystkiego pokazuje się, że panowanie Francyi w Algeryi pod naczelnictwem Marszałka Bugeaud w ostatnich pięciu latach wielkie zrobiło postępy. Co do sposobu kolonizacji, oświadczył p. Guizot, że dotąd żadnego jeszcze nie przedsięwzięto systemu.

Król przeznaczył sześć najpiękniejszych koni normandzkich na podarunek dla cesarza marokańskiego.

Izba parów przyjęła większością 64 głosów przeciw 57 wniosek do prawa względem kolei żelaznej z Dijon do Mülhausen.

Interesa giełdowe stanęły dziś nieco mocniej; listy z Londynu zaręczają, że Sir R. Peel nie przedź z urzędu ustąpi, a sprawę zbożową całkiem załatwi. Pomimo to położenie ministerstwa angielskiego wzniesło jeszcze niespokojności. Sam Dziennik sporów roztrząsając stosunek partyi angielskich do siebie, przyjmuje za rzecz pewną, że Peel przy drugiem odczytaniu irlandzkiego bilu przymusowego większość mieć nie będzie i w tedy bez wątpienia zrezygnuje.

Wszyscy reprezentanci rządów europejskich w Washingtonie oświadczyli się podobno przeciw wydaniu wojny Meksykowi przez Stany Zjednoczone.

Posel francuzki w Meksyku napisał do swego rzędu, że Meksyk życzy sobie przywrócić przyjazne stosunki z Francją.

Trzej parowie Francyi, którzy przeciw karze śmierci w procesie Le-comta głosowali, są: Victor Hugo, Boissy i Dubouchage.

Czytamy w Journal de Francfort: Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rosyi, chcąc objawić swe zadowolenie z powodu przyjęcia, jakiego był przedmiotem w Tulonie i Algierze, J. C. W. W. książę Konstanty, ozdobić raczy wielką wstęgą Orła białego pana wiceadmirala Baudin, a wielką wstęgą św. Anny kontr admirałów Perseval i Rigodin, oprócz tego Jego C. M. oddał trzy krzyże komandorskie św. Anny królowi Francuzów do rozdania pomiędzy urzędników Tulonu, którzy odbywali służbę w czasie pobytu tamże J. C. W. W. księcia Konstantego. Król upoważnił admirałów Baudin, Perseval i Rigodin do noszenia orderów im przeznaczonych. Co zaś do trzech orderów św. Anny jego rozporządzeniu oddanych. J. K. M. wymienił pana Gallinier generał-majora komendanta departamentu Var, pana Fryderyka Duchatel podprefekta Tulonu i pana Ricaudy dyrektora ruchu w porcie tamecznym.

Na jednym z minionych posiedzeń izby deputowanych, rozbiernożądanie teatru Odeon, udzielenia mu zapomogi dodatkowej 40,000 franków. Teatr ten pobierał od rzędu dotąd 60,000 fr. zapomogi rocznej, pomimo tego jednakże nie mógł pokryć swoich wydatków. Dyrektor teatru żądał podwyższenia tej zapomogi do 150,000 fr. Minister spraw wewnętrznych zmniejszył sumę do 100,000 fr.; pomiędzy innymi deputowanymi, pan Lamartine tak przemówił na korzyść projektu.

„Prosić będę izbę, by raczyła na jedną okoliczność zwrócić uwagę, która może w ciągu rozpraw uszła oka komisyi budżetowej, że według rozmaitego stanowiska, może uważać teatr jako przemysł, i jako pewien rodzaj instytucyi odnoszącej się pod pewnym względem do wychowania ludowego. Jest to i prawdą i fałszem zarazem, że teatr jest raz zakładem czysto przemysłowym, lub zakładem działającym na wychowanie ludu; zależy to od natury widowisk, od rodzaju teatru. Widoczną jest rzecz, że te dwadzieścia pięć teatrów miejskich nie należy do tych zakładów, któremi z obowiązku stolica opiekować się powinna; większa część teatrów w istocie ciągnie tylko zyski z przyjemności publicznych i pod żadnym warunkiem nie są one godnymi uwagi rządowej i podpory kraju. Ale znajdując się inne teatry, teatry czysto sztuce i literaturze poświęcone, których obowiązkiem przedstawić w łonie wielkiej stolicy młodzieży kraju całego piękne przykłady języka i osoby historyczne. Otóż powiem, że w innych epokach naszej historyi, lub historyi dawniejszej jak nasza, gdyby powiedziano Rzymianom na przykład, u których urzędnicy państwa nie wstydzili się zjawnie nadzorem widowisk publicznych, gdyby im powiedziano, że

kiedykolwiek w cywilizacji, nazywającej się bardziej rozwiniętą, pieczołowitość państwa nie raczyłaby zwrócić uwagi na wybór, naturę i zachęte widowisk publicznych, niewierzyliby, że doszliśmy do tego stopnia materializmu administracyjnego, który zapewne nie jest myślą komisyi.

„Wracając do przedmiotu wyłącznie mnie zajmującego, zastanówmy się, czy teatr Odeonu jest lub nie wielkim teatrem literaturze poświęconym? Czy jest teatrem poważnym? Czy jest teatrem, który może przedstawiać obrazy, dawać przykłady i udzielać dramatycznych nauk, któreby mogły kształcić umysł i serce wielkiej liczby okręgów Paryża i wielką masę młodzieży francuzkiej. Zgromadzać ludzi, by do wszystkich zmysłów mówić dramatem, kształcić smak, oczyszczać obyczaje, wydoskonalać język. Oto misya teatrów takich jak Odeon. Pomiedzy szlachetnymi członkami izby powstającymi przeciw projektowi, żaden nie będzie dowodził zapewne, że teatr Odeon nie jest teatrem zupełnie poważnym, w którym najznakomitsze imiona naszej tegoczesnej literatury pierwsze próby talentu swego ukazywały. Pan Vivien nie dawno wśród oklasków izby dwa imiona przytoczył, o których można śmiało mówić, albowiem ich pamięci podechlebiamy.

„Kazimierz Delavigne, który swój zawód rozpoczynał od teatru Odeon i pan Ponsard, który swe imię przywiązał do najtrudniejszego odnowienia, najtrudniejszego pod względem sztuki dramatycznej, równie jak pod każdym innym, odnowienia teatru przez powrót do wielkich charakterów, do wielkich przykładów starożytności rzymskiej najsurowszej i do stylu najdawniejszych pisarzy naszego języka, w ten sposób uczynił krok wielki w reformie dramatycznej takiego rodzaju, jakiego żądać powinno zgromadzenie prawodawców. Mogłbym tu inne imiona przytoczyć. Mogłbym przytoczyć imię człowieka, którego niedawno straciliśmy, którego przedczesną śmierć wszyscy oplakiwaliśmy, imię pana Soumet wszyscy pamiętają, we wszystkich myślach żyje ono, wszędzie je szanują; w tym teatrze pierwsze on kroki uczynił i zebrał największe swe prawa do żywota w potomności.

„Mówiono o niestósowności okręgu, w którym teatr ów jest położony. Ale właśnie ta niestósowność ulicy, ta trudność zebrania publiczności, która opłatą dobrowolną mogłaby w tej okolicy teatr utrzymać, zmusza do małej ofiary ze strony rzędu i izby. Gdyby teatr mógł się sam utrzymać; gdyby leżał w jednym z tych okręgów pełnych wielkiego ruchu, pełnych cudzoziemców, tej ludności ruchliwej napieniającej co wieczór przedśionki naszych teatrów, nie potrzebowalibyśmy mówić o tem: nie byłby to teatr dla młodzieży, nie byłby to teatr dla obyczajów, nie byłby to teatr niby przywiązany do swjej ulicy, zmuszony żyć w bliskości zakładów naukowych publicznych. Ale Odeon właśnie w tem położeniu się znajduje.

„Teatrowi Odeon potrzeba 300,000 fr., by mógł istnieć tylko, by jak najskromniej zapłacił swoich aktorów, wystarczył na koszt administracji. Ogół dochodów rocznych, przypuszczając, że teatr w dniach reprezentacji napelniony będzie w czasie miesięcy na przedstawienia przeznaczonych, wynosi tylko 208,000 fr., deficit zatem czyni 100,000 fr. Właśnie o zapelnienie tego deficytu balagamy izby, nie dla prostego interessu teatralnego, nie w interessie egoistycznym stolicy; ale w interessie narodowym, dla zachowania drugiego teatru francuzkiego w okręgu, w którym on jest najstósowniejszym i najpożyteczniejszym.

„Ale panowie, nim zejść z tej trybuny, pozwólcie mi uczynić bolesną uwagę, która mnie uderzyła. Cóż robicie panowie moi dla literatury kraju tego? Pozwólcie sobie powiedzieć: bronilem dopiero niespodzianie pensyi udzielonej ociemnialemu, który przez pięćdziesiąt lat życia swego w literaturze starał się zyskać sławę i nią powiększyć honor kraju swego. Wieleż wynosi ogólna summa tych pensyi i zapomóg udzielanych dowiepowi francuzkiemu? Oto ogół zasiłków jakie udzielacie literatom Francyi, wynosi jedną osmnastotysieczną część waszego budżetu (133,700 fran.). Tak więc mało Francya robi dla tych idei, które jej świat podbiły, a które, wierniejsze jak jej armie, zachowały swe zdobycze i nazawsze je zachowają, dopóki promień gieniuszu nie przestanie jaśnieć nad tym krajem. Panowie, należy wyjść z tej drogi w którą wchodzimy: nie jest to dążenie czysto-reprezentacyjne, ludowe, narodowe, inaczej w sposób haniebny wyparlibysmy się wielkości uczucia publicznego, które w swjej sztuce dramatycznej czuje część swjej własnej natury, część swjej sławy, część swego wpływu na świat i chce go utrzymać. Czyż summa, której od was żądamy panowie jest tak wielka, byście w obec tak ważnych uwag cofali się: 40,000 franków. Te 40,000 fr. panowie, racie to rozważyć, a tutaj zwracam się do ludzi poważnych i rozbierających rzeczy, nie przedstawiają tego, co młodzież szkół waszych, te 8000 uczniów mieszkających w bliskości teatru owego, który radzą wam zburzyć z ich szkoda, nie przedstawiają powtarzam, jednego wieczora zabaw niebezpiecznych, których ta młodzież, od lat kilku wdychająca do zabaw poważnych, szukałaby w szynkach, w miejscach publicznych lub też w niecennej rozwiązłości waszych małych teatrów.

Izba po tej mowie znakomitą większością, kredyt żądany (100,000 fr.) zatwierdziła.

W Bar le-Duc ledwo co lew swego pana nie rozszarpał. Właściciel menażeryi uszedł do klatki lwa, i zapewne nieco zadługo z nim igrał. — Zwierz był głodny i wpadłszy w dzikość, uderzył na swego pana. Przestraszeni widzowie, spostrzegłszy krew wytryskującą, zaczęli krzyczeć; gdy

tymczasem ludzie przechodzący (a było to na rynku), sądząc, że lew z klaty się wydobył, zaczęli uciekać i powszechny sprawili popłoch. Nie stało się przecież żadne nieszczęście więcej. Tylko właściciel menażeryi, któremu ten drapieżny zęby w czaszkę i w piersi wtłoczył, a twarz i ręce okropnie pokaleczył, stał się ofiarą swęj nieostrożności. Wszelako jest nadzieja, że życie jego da się jeszcze ocalić.

A n g l i a.

Londyn, dn. 12 Czerwca. Dziennik Daily News donosi z pewnego, jak powiada, źródła, że książę Wellington w bardzo krótkim czasie do dymisji się poda, nawet gdyby gabinet terazniejszy w przeciągu kilku dni rozwiązać się nie miał, czego przecież z pewnością spodziewać się należy. Gdyby do tego przyszło, natenczas w miejsce dotychczasowego posła przy dworze Paryskim, lorda Cowley, nastąpić ma Markiz Normanley. Morning Chronicle powiada, że zdaje się, jakoby Sir R. Peel z okazji bilu Irlandzkiego wystąpić chciał. Inny jeszcze dziennik dziwi się, że Peel przy samym końcu sessji o potęgę i siłę swojej zwątpił; przypuszcza wszakże, że tenże niezaślugo ustąpi, gdyż upadek jego z okazji Irlandzkiego bilu przymusowego i kwestyi względem cła cukrowego niewątpliwym jest. Globe wreszcie czyni tę uwagę, że o postanowieniu Sir R. Peela nie pewnego powiedzieć nie można, że on sam tylko stanowić o tem może, czyli i jak długo jeszcze na miejscu swoim pozostanie, aby naprzemian popieranym być przez partye, które się po nieprzyjacielsku względem siebie mają i do niego żadnej nie czują przychylności.

Tenże dziennik Globe także zawiera doniesienie o stosunku Anglii do państw Amerykańskich; które między sobą wojnę rozpoczynają: »Na oględne i wczesne przedstawienia związku południowo-amerykańskiego i Meksykańskiego dał lord Aberdeen prędką i jak słusznie twierdzić możemy, nader zaspakajającą odpowiedź. Wynurzył tamże, że rząd bardzo to dobrze widzi, jak nieszczęśliwe skutki z nieprzyjaźni między Meksykiem, a Ameryką północną wyniknąć muszą, i jakie szkody za tem dla interesów Anglii pójść mogą. Zaręcza przeto związkowi, że rząd na koleje przyszłych wypadków nader baczne da oko, i tak u Stanów Zjednoczonych, jako też w Meksyku żadnej nie pominie sposobności, któraby za Anglii pośrednictwem nieporozumienia i nieprzyjaźni między obudwoma temi państwami załatwić mogła.

Jakoż donoszą z Nowego Yorku, że rząd angielski w rzeczy samej na baczności się ma, gdyż pan Pakenham protestował przed rządem północno-amerykańskim przeciw przeszkodom i niebezpieczeństwom, na jakieby handel angielski z demonstracyi wojennych na morzu był wystawiony. Jaki skutek protestacya ta mieć będzie, to jeszcze powiedzieć się nie da; zdaje się jednak podobną do prawdy, że wojna niedługo trwać będzie.

Zdaje się, że O'Connell i partya repealowa połączyli się z whigami. Na zebraniu u lorda J. Russell wynosił O'Connell zasługi tegoż lorda i oświadczył wyraźnie, że konieczna jest rzeczywista unia pomiędzy Anglią i Irlandją, obejmująca też same wolności i też same prawa.

A u s t r y a.

Wiedeń, d. 6. Czerwca. — Przedwczoraj opuścił nas pułk piechoty Hessa, tutaj garnizujący, i wyruszył na ćwiczenia obozowe pod Wiener-Neustadt; pułk zaś piechoty księcia Wazy zajął znowu sw. dawniejsze stanowisko.

Ze Lwowa, 13. Czerwca. — Dnia 30. Czerwca o godz. 10. zrana odbędzie się trzecie ogólne zgromadzenie c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego, w gmachu imienia Ossolińskich.

Z Bochni dnia 8. Czerwca. — Zimna i ostre wiatry od dwóch tygodni trwające, zaszkodziły po części oziminom i jarym zasiewom, a najbardziej żrzedniały pszenice jare; także i siana bardzo mało porosły; jeżeli ciepła nie nastąpią, to sianokosy spóźnią się u nas. Mimo szczupłych dowozów na targi, nie widać jednak braku i ceny są coraz niższe. Na naszym ostatnim targu płacono za korzec pszenicy pięknej 8 zł. r., żyta 7 zł. 12 kr., jęczmienia 5 zł. 24 kr., owsa 2 zł. 48 kr., grochu 8 zł., krup. hreczanych grubych 7 zł. 12. kr. m. k. Cetnar siana 1 zł., słomy 50 kr., słomy kłociatęj 40 kr. m. k. — Okowitęj szczupłe są zapasy: za garniec 30-stopniowej okowitęj z anyżem przepuszczonej płać po 1 zł. 6. k. m. k.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

Po zatwierdzeniu bilu żadanego przez prezydenta, po wszystkich miastach i miasteczkach odbywają się u nas zgromadzenia, by zebrać 50,000 ochotników i w krótkim czasie posłać ich nad Rio Grande. Dzienniki New-Yorkskie np., które cztery razy na dzień otrzymują telegrafem elektrycznym wiadomości z Washingtonu odległego o 220 mil angielskich i cztery razy na dzień drukują długie dodatki do swych numerów, nie mogą dość znacznej liczby numerów wydrukować, taki pokup, taka ciekawość. Konieczne każdy chce wiedzieć jak najspieszniej co się stało? Co zrobił prezydent? Wiele ludzi już w polu stoi? Czy Taylor musiał się poddać? I, co tutaj jest bardzo dziwnem i rzadkiem, spotykamy ludzi uzbrojonych szablą i karabinem po ulicach przechodzących się. Wzburzenie jest niezmiernie, a kwestya głównie chodzi o to, czy prezydent każe wtargnąć do Meksyku, czy też bronić tylko granic. Tu jednakże nie możemy zgłębić tajemnic po-

lityki pana Polk. To tylko pewna, że on był powodem, iż wszelki projekt w obu izbach, który miał na celu wypowiedzenie wojny Meksykowi, przepadł z znakomitą większością. Dniem wprzód komitetowi wojskowemu polecił nie wnosić żadnego takiego bilu, dopóki on nie da ku temu rozkazu, wszelkie wypowiedzanie wojny skrzyżowałoby i zniweczyło jego plany. Jakież jednak są te plany, na to delicka wyrocznia New-Yorku nie odpowiada. Wszyscy jednakże są przekonani, że wojny można było uniknąć. Kiedy Paredes nie chciał z panem Slidell wchodzić w układy, ani też uznać go za komisarza do załatwienia kwestyi rozgraniczenia Texas, wówczas pan Polk powinien był posłać komisję z trzech ludzi, w którejby się znajdował albo pan Calhoun, albo Clay, albo Van Buren. Gdyby kwestję granicy urządzono, łatwiej byłoby ugodzić się o wynagrodzenie. Polk zaś mówi, nie dając przecież żadnego powodu, że obie kwestye są nierozdzielne. Jeżeli sądzi, że granice Texas powinny być rozszerzone, że rząd to rozszerzenie mógłby uważać za wynagrodzenie i mógł interesowanym obywatelom wypłacić summy im należne z kasy federalnej, wówczas nie powinien był wysłać pana Taylor nad Rio Grande, w ten sposób bowiem ową rzekę za granice Stanów Zjednoczonych przyznaje; kwestya ta jednakże jest bardzo wątpliwą i tak się ma. Gdy Texas przyłączył się do unii, państwo zatrzymało publiczne grunta dla opłacenia długu niewylikwidowanego. Po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy postrzeżono, że rząd Meksyku w Texas ziemię rzpltej roztrwonil i że wierzyciele tej rzpltej mało mogą mieć nadziei być zaspokojonymi z tego źródła. Dla tego dla własnego bezpieczeństwa uważano za rzecz konieczną odebrać Meksykowi część trzech Stanów Nowego Meksyku, Coahuila i Szinalma, jak również cały kraj pomiędzy Rio Bravo i Nueces, jakkolwiek Texas nie miało żadnego prawa do tego ostatniego, wyjąwszy postanowienie swęj izby prawodawczej, że zachodnią granicę rzeka Bravo stanowi. Jeżeli te kraje pozostaną w ręku Stanów Zjednoczonych i pod ich opieką, jakkolwiek może nieprawą — wówczas będą mogli długi spłacić. To wykazanie dowodzi, że Polk nie powinien był wysłać generała Taylor z Corpus Christi do Rio Grande, ponieważ w ten sposób przyznaje nieprawdy akt izby prawodawczej Texas, uważa kwestję graniczną za rozwiązana i kraj wikał w wojnę o sprawę, dla której rozwiązania właśnie pana Slidell do Meksyku wysłano. Ponieważ kwestya graniczna nie jest rozstrzygnięta, przeto Ampudia tyle miał prawa żądać cofnięcia się generała Taylor, ile ten posuwania się naprzód. Polk jedynie winien jest temu starciu, ponieważ zamiast komisarza wysłał wojsko na granicę. Powinien był uważać powstanie Paredesa jako fakt dokonany, pana Slidell odwołać i zapytać rządu meksykańskiego jak kiedyś za Herrery, czy żąda posła, czy komisarza. W ten sposób unikniono wojny, z powodu której już handel cierpi. Z północy na południe już żadnych towarów nie posyłają, lękają się bowiem pogroźki generała Almonte, który wyjeżdżając z Washingtonu powiedział, że pokryje całą zatokę meksykańską korsarzami. Wiadomo, że Almonte znajduje się w Havannach, wiadomo, iż rząd meksykański sprzedał dwa swoje parostatki Goudalopa i Montezuma za 640,000 dolarów domowi handlowemu Mannin et Comp., i że oba te okręty stoja dziś w porcie Havanna; wiadomo, że forteca an Jean D'Ulloa dziś nie tak łatwa jak gdy ją brali Francuzi, albowiem wówczas uzbrojoną tylko była 24-funtowemi działami, dziś zaś nowo naprawiona ma działa silniejszego kalibru, a generał Bravo na czele 6000 ludzi jej broni; wiadomo także, że 50,000 ludzi Meksyku nie zdobędzie ani nie obsadzi, każdy zatem się pyta, jakie są zamiary pana Polk. Nie ma wątpliwości, że Anglia czynna jest w Meksyku tajemnie i że generał Paredes opatruje w pieniądze. Pana Pakenham odwiedziło w ostatnich czasach mnóstwo Meksykanów, a to dowodzi, że poseł angielski od czasu wcielenia Texas ma oko na ten kraj. Pana Polk gniewa ta kontrola, a ponieważ wiadomo mu, że jedynym prawnym punktem sporu pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi jest Oregon, przeto starał się o otrzymanie pełnomocnitwa, by w przeciągu roku sprawę tę spokojnie załatwić. Pozwolenie to już ma w ręku i cieszy się z tego, że mu polecono rzecz całą spokojnie rozwiązać i stara się sprawę tę zakończyć. O sprawie meksykańskiej wiedział on już dawniej — niektórzy twierdzą, że od sześciu tygodni — ale wiadomości tej nie rozgłaszał, albowiem wówczas owo polecenie spokojnego załatwienia sprawy Oregon, zdawałoby się wywołaniem bojaźni dwóch wojen, to jest wojny z Anglią i Meksykiem. Teraz gdy w sposób honorowy otrzymano pełnomocnitwo kongresu do załatwienia kwestyi Oregonu spokojnie, a stracia orężem z Anglią nie należy się obawiać; może się on tylko lękać dyplomatycznych działań W. Brytanii. Zdaje się przecież że pan Polk tylko działań dyplomatycznych się nie lęka, a ponieważ rzucił oko na Californię, przeto starał się o to, by meksykanie kroki wojenne pierwsi rozpoczęli. Dziś może udawać, że powinien pomścić się za rozlaną krew Amerykanów, może nawet przez kapitulację pana Taylor obudzić duch wojenny swego kraju, a wówczas z stoiczną obojętnością zniesie krzyki prasy i niechcący stanu handlowego, a na końcu osiągnie swój cel, gdy gwiazda Kalifornii zajaśnieje na fladze amerykańskiej, a przez to Stany Zjednoczone otrzymają, nawet po korzystnym dla W. Brytanii układzie o ziemię Oregon, przewagę na oceanie Spokojnym, do czego dzisiaj rząd Stanów z taką wytrwałością dąży.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Ze Lwowa. — »Tygodnika rolniczo-przemysłowego« T. W. Kochańskiego wyszedł Nr. 23. i zawiera: 1) O klasyfikowaniu gruntów. 2) Kilka słów o Multenach (Mołdawii), napisane dla dzierżawców dóbr ziemskich; przez Józefa Poradowskiego. 3) O warzeniu piwa z ziemniaków. 4) Gnilizna ziemniaków pojawia się i tego roku. 5) Wiadomości handlowe. 6) Konkurs na obsadzenie miejsca dla pełnienia tymczasowo obowiązków sekretarza przy c. k. galicyjskiem towarzystwie gospodarskiem.

Olbrzymi wzrost handlu miasta węgierskiego Pesztu przez ostatnie 10 lat postąpił nadzwyczajnym sposobem; kto chce widzieć napływ coraz bardziej pomnażający się obywateli tej stolicy Węgier, niech idzie nad Dunaj i widzi ogromne massy towarów co godzina przybywających. Przed 20 laty masto to miało zaledwie tyle ludzi, iż niemi parę zajeżdżnych karczem zapelnąć można było, teraz ma kilkanaście hotelów ogromnych i bardzo porządkowych, które zawsze są zapelnione i zdaje się nawet, że ich za mało, Spodziewają się tam sławnej tancerki Fani Elsler, którą tamtejszy dyrektor teatru p. Forst zamówił.

Niejaki P. Reindorf z Rendiburga uczynił ważne odkrycie, że z fusów od kawy, które zwykle wyrzamy, z bardzo małym dodatkiem chemicznym można otrzymać wyborny gaz do oświetlenia. Wolterowi, owemu zapalonemu lubownikowi tego arabskiego dekoktu, ani śniło się o tem, iż ten jego ulubiony napój, świat oświecać będzie... tak! oświata idzie w górę.

Odbyt rużu przed 50 — 60 laty tak znaczny, iż w r. 1781., w Paryżu niejaki pan d'Elbeé opłatę od tego towaru na fundusz pensjonowania ubogich wdów oficerskich chciał obrócić. Obliczył on, iż rok w rok dwa miliony słoików rużu we Francji spotrzebowane bywane bywają, i zalecił francuzkiemu rządowi ogłosić wyrabianie rużu za monopol rządowy, wydzierzawić ten monopol jakiemu towarzystwu pod warunkiem, aby od każdego słoika 25 sous rządowi opłacano, co by na rok sumę 124,000 talarów wyniosło. Ztąd się okazuje najjawniej, jak dalece zwyczaj rużowania się był w wyższych stanach upowszechniony. Ztemwszystkiem nie przyjął rząd francuzki wniosku pana d'Elbeé.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Środzie.
Grunt młynarski w Jankowie pod Nr. 15. położony, do Benjamina i Beaty małżonków Szulc należący, składający się z domu mieszkalnego i z domu, który dopiero budowanym zostaje, kilkoro budynków gospodarczych, 124 morgów miary Magdeburgskiej roli ornej, przeszło 50 morgów pastwiska, łąk około 14 morg, mlyna wodnego o dwóch gankach wraz z utensyliami i z jednego stawu młyńskiego, z którego wartość dochodu z mlyna samego oszacowana na 17,125 Tal. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być
dnia 28. Grudnia 1846.
w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedany.

Niewiadoma z pobytu wierzytelka wdowa Karolina Tewczewska zapożywa się niniejszem publicznie.

OBWIESZCZENIE.

Uprasza się wszystkich tych, którzy pożyczone mają u siebie książki z biblioteki tutejszego Gimnazjum ad St. Mariam Magd., aby takowe najdalej przed 27. t. m. w godzinach od 12—1, albo od 5—6 odesłali Bibliotekarzowi tego Instytutu, Nauczycielowi Gimnazjum Schwemiuskiemu. Z 20. Lipca będzie można znowu dostać książek.
Poznań, d. 19. Czerwca 1846.

Dr. Brettner, tymczasowy Dyrektor.

Gorzelań, który opatrzony w dobre świadectwa i kaucją Tal. 500, zgłosić się może do faktora Dawida Neumann w Poznaniu w rynku Nr. 73., który mu miejsce wskaże, jednakowoż tylko w przeciągu od dnia 26. do dnia 29. Czerwca 1846.

Pisarz gospodarski, umiejący po polsku i po niemiecku, zdolny do utrzymywania rejestrów, znajdzie miejsce od Sgo Jana r. b. O bliższych warunkach dowiedzieć się może w Poznaniu przy ulicy Dominikańskiej u
D. G. Baartha.

Dwieście maciór, tyleż skopów i sto jagniąt jest w łwie pod Kostrzynem zaraz do sprzedania.

Około 2000 stóp bieżących płotu z desek, mającego wysokości 7 stóp, tanio jest do sprzedania. Słupy są zdrowe, deski szerokie i tak dobre, iż nawet do budowy użytemi być mogą, jak np. do robienia pułapów itd. Bliższych wiadomości udzieli Fr. Bielefeld, na Grobli Nr. 38. lub w narożniku Butelskiej ulicy i rynku Nr. 44.

Nowe fortepiany w kształcie skrzydła

mam do przedania pod nader korzystnymi warunkami; niemniej wydzierżawiam je także.
B o c k,
przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 2.

Towary kolonialne: kawę, cukier, korzenie i t. p. sprzedaję w handlu moim w Bazarze na funty i w większych ilościach, stosownie do żądania kupujących.
Poznań, dnia 19. Czerwca 1846.
Felix Gliszczczyński.

Świeży i doskonale oczyszczony tran wotrobny do picia dla chorych poleca skład oleju w Poznaniu na ulicy Zamkowej i narożniku Rynku pod Nr. 84.
Adolf Asch.

 **Mess. apeleyny i cytryny** poleca po umiarkowanych cenach, również tusły wędz. łosoś Wezerski i świeże zielone pomarańcze.

Józef Ephraim; Wodna ul. Nr. 2.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 21. Czerwca 1846. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 12. do 18. Czerwca.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się	umiaro	ślub	wzięło par	
			chłopów	dziewcz.	pleb. męsk.	pleb. żeńsk.	
W kościele katedralnym	—	—	—	—	—	—	—
W kośc. farn. S. Marii Magd.	X. Mau. Amman	—	2	1	—	1	—
W kościele S. Wojciecha	— Prob. Dobraski.	X. Prob. Urbanowicz.	—	—	3	3	1
W kościele S. Marcina	— Dziek. Kamiński.	— Lic. Wick.	2	3	—	4	—
Franciszcz. (guina niem.-katol.)	— Pr. Grandke.	—	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	— Pr. Tomaszewski.	—	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr. miłosierdzia	Kleryk Wodkiewicz.	— Prof. Prusinowski.	—	—	—	—	—
W kośc. ewangel. S. Krzyża	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	4	3	3	2	2
W kośc. ewangel. S. Piotra	R. Kous. Dr. Siedler.	—	4	3	—	1	3
W kościele garnizonowym	Nadkasz. woj. Cranz.	—	2	1	—	1	—
Dnia 20. Czerwca			Mis. Graf. o 4. godz.				
			Ogółem	14	11	6	12
						6	

Złe wróżby. W Paryżu panował w ostatnich miesiącach wielka śmiertelność pomiędzy drobiem domowym; co noc ginęły tysiące kur, gęsi, kaczek, bez żadnej wiadomej przyczyny; zarazem dało się postrzeżać, iż kury mnięj jaj nosły. Niektórzy przypominają, iż w roku 1831. podobna śmiertelność drobiu pojawienie się cholery poprzedzała.

Grę w kości wynalazł w czasie oblężenia Troi Palamedes, a to dla rozrywki żołnierzy i mnóstwa służących, wynalazca złożył je w świątyni Fortuny,

F R A S Z K I.

Okręt »Grand Duquesne« przywiózł z Bordo do Batawii 300 beczek wina, znaleziono że były fabrykowane, a szczególnie ołowianym cukrem; prezydent kazał w przytomności swojej wylać to wino w morze, z tej przyczyny ryby przy brzegu zupełnie popłyły się, a jeden delfin podał prośbę do prezypenta, iż wszystkie ryby upraszają jak najpokorniej, ażeby te tryumfy dowcipu i wynalazku ludzkiego, jako to wino, wódkę, arak, koniak i t. d. na stałym lądzie zostawały, i żeby to delirium tremens niedostało się nigdy do państwa wodnego.

Dyktatorski sposób mówienia, jakiego marszałek Bugeaud w Algeryi przy każdej sposobności sobie pozwala, wywołał następne przyczinki w angielskim satyrycznym dzienniku Punch: Gdy marszałek Bugeaud przed niedawnym czasem do księcia Aumale publicznie przemawiał, słyszano go często wyrażającego się: moja armia, moi żołnierze i t. d. Niezadługo zechce może powiedzieć: mój naród, moja Afryka i t. d., — lecz sądzimy, iż długi czas upłynie, nim pan Bugeaud będzie miał to szczęście powiedzieć: mój Abd el Kader.

Dowcip za niegrzeczność. — Księżna Lieven, słynna przyjaciółka pana Guizota, posłała po malarza Cognet, aby jej portret odmalował. Przez omyłkę sprowadzono innego malarza tegoż nazwiska. Księżna spostrzegłszy nieporozumienie, rzekł niegrzecznie do artysty: Wieg pan nie jesteś tym sławnym malarzem Cognet! i nie malujesz tak pięknych portretów! — »Nie, pani, odpowiedział malarz z uśmiechem do podeszłego już wieku damy, ja ruin nie maluję.«

Król. Pruski i Król. Saski
koncessjonowany nowo wynaleziony sekretny sposób doszczętnego wytępienia szczurów i myszy.

Niechybna skuteczność tego środka udowodniona być może świadectwami urzędowymi. Banka wraz z instrukcją postępowania po 25 sgr., 20 sgr. i 15 sgr. nabyć można u kupca **Edwarda Vogt** przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

ODEUM.

Na benefis podpisanego
w Niedzielę dnia 21. Czerwca 1846.
wielki harmoniczny koncert
w 3ch oddziałach.

Początek o godzinie 6. z południa.

W nadziei zaspokojenia wszelkich oczekiwań jak najlepszym wyborem przedmiotów muzycznych, zaprasza najumienniejsz Ed. Scholz.

Rozkupione bilety tuzinowe dzisiaj są nieważne. Bliższych szczegółów udzieli afisze.

Bornhagen.